TYGODNIK KATOLICKI.

1864. Grodzisk, 29. Stycznia. № 5.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

O OPOWIADANIU SŁOWA BOŻEGO.

—

III. Co jest przedmiotem w opowiadaniu Słowa Bożego? W starym zakonie modlił się Ekklezyastyk: „*Zmiłuj się nad nami, Boże wszystkiego stworzenia, a wejrzyj na nas: i ukaż nam światłość zmiłowania Twego. A przepuść strach Twój na pogany, którzy cię nie szukali: aby poznali, że nie masz Boga, jedno Ty: i żeby opowiadali wielmożne sprawy Twoje. Zgromadź wszystkie pokolenia: aby poznali, iż nie masz Boga oprócz ciebie: i wysławiali wielmożne sprawy Twoje: a odziedziczysz je jako od początku.*“ 1)

Cała historia starożytności pogańskiéj takiéj nie okaże modlitwy. Wielki przedmiot i nie mniejszy zakres tych, za którymi się modlitwa do Boga podnosi. Starożytność pogańska nie znała spólności rodzaju ludzkiego, tutaj modli się Ekklezyastyk za cały rodzaj ludzki powszechnie, i modli się dla ludzi o znajomość Boga, o prawdę, o mądrość Bożą.

I wysłuchaną została ta modlitwa, którą cały stary zakon do Boga zanosił. Chrystus Pan zapowiedział: „*Gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiéj prawdy.*“ 2) I przyszedł duch prawdy, „*a zdumiewali się wszyscy i dziwowali się, mówiąc — słyszeliśmy je mówiące języki naszymi wielmożne sprawy Boże.*“ 3) Oto treść przepowiadania apostolskiego: wielmożne sprawy Boże, prawda pełna, znajomość Boga, mądrość Boża. Toć jest spełnienie długiéj tęsknice od Adama do Chrystusa, pragnienie pogan, co w Athenach nieznajomego Boga wyglądali, i ustami Platona nadzieję posła Bożego wypowiadali, pragnienie żydów, co przez patriarchów i proroków Messyasza wołali, od pokolenia do pokolenia. Do Boga stworzona dusza ludzka, bez widzenia Boga nie miała miru i szukała prawdy, a łaska Boża dopomagała figurami Starego Zakonu, wskazując na przyszłe wieki, aż stanęło pomiędzy nami Słowo Boże samo i ostatni z proroków wypowiedział: „*Oto Baranek Boży,*“ a Bóg sam ogłosił światu: „*To jest mój Syn miły — jego słuchajcie.*“

To jest, powtarzam, treść przepowiadania: prawda i mądrość Boża. „*Para bowiem jest mocy Bożéj, i wypłynienie jakieś jasności Boga wszechmogącego szczere: i przetoż nic plugawego na nię nie przypada. Jasnością jest bowiem wiecznéj światłości i zwierciadłem bez zmazy Boskiego majestatu i wyobrażeniem dobroci jego. A będąc jedyna, wszystko może i w sobie trwając, wszystko odnawia, i przez narody w dusze święte się przenosi, przyjacioły Boże i proroki postanawia. Żadnego bowiem Bóg nie miłuje, jedno tego, który z mądrością przebywa. Jest bowiem ona śliczniejsza niż słońce i nad wszystek porządek gwiazd światłości przyrównana, najduje się być pierwszą: Po onéj bowiem nastawa noc.*“ 4) — Ta więc mądrość nieskończona i nieogarniona Boga, stała się dla ludzi światłem i prawdą w objawieniu Chrystusa, a przepowiadaczami i nauczycielami téj prawdy dla świata całego, aby światło się stało na całym okręgu ziemskim, są kapłani chrześcijańskiego Kościoła.

To zadanie w powołaniu kapłańskiém nigdy się nie kończy, póki się walka prawdy z błędem, światła z ciemnością nie stanie tryumfem w ostateczném rozwiązaniu przez Sąd Boży i przez Przemienienie Nowéj Kreatury w Królestwie niebieskiém. Opowiadanie téj prawdy nieomylnéj, bezwzględnéj, szerzenie światła jest zadaniem wyłączném kapłanów. Nie tak mówię, aby nikomu innemu nie miało być wolno powiadać i szerzyć prawdy i światła. Każde stworzenie, do światła powołane, o świetle świadectwo dać ma, ale nikomu jak kapłanom nie zostało dane za wyłączną treść życia opowiadanie spraw Bożych i po nikim Pan Bóg nie będzie wymagał liczby z ukrywania światła pod korzec.

Cała bezwzględna prawda w organizmie wszechwiedzy ludzkiéj, jest przedmiotem mądrości i nauki kapłańskiéj. Nie ku temu, aby mieli na wyłączny sobie przywiléj obracać prawdę, bo ta jest dziedzictwem dzieci Bożych, wszystkim wspólném, aby wszyscy, spadek po Ojcu dzierżąc, cieszyli się bogactwu Ojca i chwałę mu dali. Ale ku temu, by, co sami zdobędą i posiędą, wszystkim do posiadania i do coraz obfitszego nabywania rozdawali, ku temu, by coraz potężniejsze bogactwa z łona przyrody i ducha na jaw wydostawać, a ciemnocie i błędom, lenistwu i przeniewierstwu drogę grodzić od duchownéj i od duchowéj siedziby.

Wszystkie nauki, wiadomości, umiejętności, doświadczenia, badania — to wszystko pole pracy dla kapłanów. Dopiero to we złych czasach reformacyi XVI. wieku przesąd niebezpieczny zalazł w szkólne koła i do rzeczypospolitych, który księdzu do innych spraw i nauk mięszać się broni. Dopiero wtedy, gdy z chrześcijaństwa uczyniono książkę, a ze Słowa Bożego filologiczną szermierkę, niewierna szkoła, wydzierając się z duchownéj rodziny Kościoła i Kapłanów, zaszła pod swywolne bezrządy nieznośnéj negacyi osobistego Boga i nieśmiertelnego człowieka. Tak być nie ma. Kapłan chrześcijański jest z powołania swego księciem nauki, sztuki, polityki, we wszystkich kierunkach życia; cała prawda, bez ograniczeń jest jego powołaniem i zadaniem. Począwszy od matematyki, która jest kościeniem i zarysem organizmu naukowego, aż do metafizyki w porządku przyrodzoném, aż do theologii i eschatologii w drogach objawienia, cały organizm wiedzy ludzkiéj i boskiéj, cała encyklopedia, chociaż to brzydki wyraz, całe *theatrum mundi*, wolimy

---

1) Ekklk. 36. 1. 2. 13. 2) Jan 16. 13. 3) Dzi. Ap. 2. 11.

4) Mądr. 7, 25—30.

powiedzieć, jest przedmiotem wiedzy i nauki kapłańskiéj.

Nauki przyrodnicze, nauki historyczne, nauki umysłowe: wszystko powinien stan duchowny wziąść na się i po myśli Bożéj osnować, a taką osnowę świata człowiekowi opowiedzieć jako Słowo Boże. Póty Kościół z naukami ludzkiemi bój toczyć będzie, póki Kapłan nauki w Duchu Bożym nie opowie. A na tém się musi skończyć, boby inaczéj Duch Boży naukę ludzką opuścił. Tak też było w czasach wielkich Kościoła i świata. Kapłani byli mistrzami słowa i dobrze z tém było człowiekowi. — Postawili gmach wiedzy ludzkiéj na boskich podwalinach, i od węgłów wznieśli słupy niebosiężne, rozpięli ostre łuki, posiali gwiazdami, wieżami niebotycznemi obwarowali, zaludnili postaciami wielkiemi świętych i mądrych mężów i niewiast i chwalili w przybytku, jak na Taborze promieniejącego Boga w oświeconém stworzeniu. Od początków samych chrześcijaństwa, od Pawła świętego widoczne to ogarnianie umysłem, oświeconym przez wiarę, wszystkich kierunków wiedzy i doświadczenia. Niepoślednie tego mamy pomniki. Święty Paweł, Klemens Alexandryjski w Stromatach, Augustyn święty w Mieście Bożém, Izydor Sewilski, Wincenty Bellowaceński, Piotr Lombard, Tomasz z Akwinu.

I tak być musi na nowo. Nauka duchowna musi cały świat, wiarę, wiedzę i wolę na nowo ogarnąć, do łona przycisnąć, ogrzać, życiem napełnić — bo to jest powołaniem kapłaństwa. Ksiądz tylko wtedy księciem, kiedy w nim duchowny duchowy jest. A któż nam tego zabroni? Albożе kto kupił przywiléj nauki na wyłączność świeczczyzny? Nam kapłanom bo go dał Bóg, jako obowiązek. Czyż tak już być nie może, ponieważ dzisiaj nie jest? Dawnoż tak nie jest? Od Lutra. To trzy wieki dopiero. Czy to czas wielki? Nie wielki na drogę niebieską — a nawet nie wielki na sędziwą powagę, ale i na wiosenną świeżość Kościoła. Już Kościół zarzucił siecie naokół ziemi całéj, czego nie było dotąd od początku: lodowate zamiecie północnego bieguna w Groenlandyi i Kanadzie, Tybetańskie wyżyny, ocean wyspiarski nowéj Zelandyi, murzyńskie pokolenia u źródeł Nilu i Nigru mają diecezye i parochie; za jednego pontyfikatu dwakroć biskupi całéj ziemi zebrali się u Namiestnika Chrystusa Pana, by dać o tém świadectwo, że Kościół się nie zrzekł swego powołania i opowiada, jak za apostolskich dni, wielmożne sprawy Boże. A jak w rozwoju Kościół dojrzał i wzrósł w powagę dotąd niewidzianą, tak Duch święty i w pracy oświecania i uświęcania rodzaju ludzkiego daje dziwne i przedziwne moce i siły sługom swym przed oczyma naszemi. To co wczoraj zdawało się jeszcze niepodobném w nadziei, dzisiaj pełni się w rzeczywistości i staje się dniem powszednim, a co dziś jest snem, marzeniem, albo u serca wiernego przedmiotem modlitwy, jutro przed oczyma stanie wysnute jako całość spraw dokonanych. Albożdaremnie modlimy się codziennie milionami ust i serc: „święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje!“ jak nas nauczyło Słowo Przedwieczne?

Wielka ta i jak słońce całością swego blasku rażąca prawda, że opowiadacze Słowa Bożego w Kościele mają być kapłanami wszelkiéj prawdy i wszelkiéj nauki na świecie, wyraźniejszą będzie, gdy ją przymierzymy do bliższych spraw w naszym narodzie i w dzisiejszym czasie. Cała nadzieja Wschodu Sławiańskiego we wierze i wiedzy na tém polega, czy Polska dość będzie miała wiary, by się oprzeć pokusom i naciskowi bezbożności, napierającéj z zachodu, i dosyć wiedzy i oświaty, aby przemódz ciemnotę schizmy od wschodu idącéj. Tylko Słowo Boże nas na téj wysokości utrzyma, pełne wiary, by ocalić świętość, pełne prawdy, by ciemnotę oświecić. Powołanie nasze jeszcze na długie wieki to samo zawsze zostanie *convertendi orientem*, przez opowiadanie Słowa Bożego. Któż w całym narodzie temu zadosyć uczynić zdoła, jeżeli nie duchowieństwo polskie nauką, poświęceniem, opowiadaniem Słowa, to jest wielmożnych spraw Bożych? Jak w Polsce, tak ze zmianą położenia we wszystkich narodach. Ale nad te wszystkie mądrości świeckie porządku przyrodzonego sięga wyżéj jeszcze nauczyciel Słowa Bożego powołaniem swém i przedmiotem nauki, którą ma opowiadać światu.

Dwie są całego żywota naszego połowy, których ani nam przeoczyć ani odwrócić nie wolno: przyrodzona i nadprzyrodzona, porządek natury i porządek łaski. Stan duchowny według obu powinien przyświecać światłem i nauką pomiędzy Kościołem słuchającym. Ale porządek łaski, to jest nadprzyrodzona strona życia ludzkiego wyższa jest. Uczy nas nawet nauka kościelna za wyraźnemi wyrokami Pisma świętego, że jest i podwójne objawienie. Jedno Bóg złożył w stworzonych i przyrodzonych rzeczach, abyśmy, patrząc na nie, mogli poznawać Stworzyciela i *„ślady Boże ogarnęli, i prawie doskonale Wszechmocnego znaleźli.“* [5]) — Drugie Bóg nam dał bezpośrednio i świętościami nadprzyrodzonemi otoczył. Do jednych przypuścił mądrych ludzi; do drugich wybrał świętych kapłanów. Jedne obwołują się pod gołém niebem, drugie w pańskim przybytku. Jedne rozum i nauka zdobywa, drugie łaska i namaszczenie podaje. — A jeżeli godziło nam się wspomnieć o powołaniu duchownych do zdobywania prawdy przyrodzonéj, i ogłaszania wszelkiéj prawdy w ogóle, tak przyrodzonéj, jak nadprzyrodzonéj; to przecież łatwo każdy zrozumie, że kaznodziejstwo i opowiadanie Słowa Bożego w Kościele Bożym w ścisłém znaczeniu za przedmiot ma prawdy, objawione w Starym i Nowym Zakonie przez Jezusa Chrystusa, a złożone w skarbnicy i pod strażą Kościoła Katolickiego.

Nie naprożno wciągnęliśmy w obszar nauki duchownéj także i prawdy przyrodzonego objawienia, zdobywane umysłem człowieka. Przez wskazanie im miejsca w powołaniu kapłańskiém, na niższym oczywiście, jakoby przygotowawczym stopniu i po za obrębem tajemnic objawionych, odgraniczyły się od tego, co kapłan ze sobą wziąść powinien, gdy w progi Kościoła Bożego i na suggest kaznodziejski wstępuje. Po za Kościołem wolno było i owszem powinno było kapłanowi wszystkie nauki światłem bożém oblewać i siać promieniami jasnemi nauki na cały świat; ale tam poruszał się w czynnościach przyrodzonych, ulegał powszechnemu prawu ludzkiéj pomyłki, był wystawiony na sprzeczkę świata, na próbę wolnego, swobodnego, niezależnego badania ludzkiego. Jeżeli zbłądzi, to mu przyganią; gdy w prawdę ugodzi, to za nim pójdą. Ale w Kościele inaczéj.

Słuchajmy, co o tém mówi Kaznodzieja Narodów, bo któż tak jak on to wypowiedzieć umie?

„Ja gdym przyszedł do was bracia, przyszedłem nie z wyniosłością mowy, abo mądrości, opowiadając wam

---

5) Job. 11. 7.

świadectwo Chrystusowe. Abowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa, i tego ukrzyżowanego. I byłem ja ze mdłością, i bojaźnią, i ze drzeniem wielkiém u was. A mowa moja i przepowiadanie moje nie w przyłudzających mądrości ludzkiéj słowiech, ale w okazaniu ducha i mocy. Aby wiara wasza nie była w mądrości ludzkiéj, ale w mocy Bożéj. A powiadam i mądrości między doskonałymi. A mądrość nie wieku tego, ani książąt wieku tego, którzy się każą. Ale powiadamy mądrość Bożą w tajemnicy, która zakryta jest, którą Bóg przeznaczył przed wieki ku chwale naszéj. Któréj żaden z książąt wieku tego nie poznał: bo gdyby byli poznali, nigdyby nie byli Pana chwały ukrzyżowali. Ale jako jest napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują. Lecz nam Bóg objawił przez Ducha swojego. Abowiem Duch wszystko wpatruje i głębokości Boże. Bo któż z ludzi wie co jest człowieczego, jedno duch człowieczy, który w nim jest? także też, co jest Bożego, nikt nie wie, jedno Duch Boży. A my nie wzięliśmy ducha tego świata, ale ducha, który jest z Boga: abyśmy wiedzieli, co nam od Boga jest darowano. Co też opowiadamy, nie przez uczone słowa ludzkiéj mądrości: ale przez naukę Ducha: duchowym duchowne rzeczy przystósując." [6])

Otóż święty Paweł sam daje przykład, że znał mądrość, i że opowiadał między mądrymi tę mądrość pełną tajemnic, któréj żaden z książąt wieku tego nie poznał. Ale gdy przyszedł do gminy, opowiadając, kiedy był między nimi, to jest w Kościele, na tajemnicach, na nabożeństwie, wtedy zapominał o mądrości, pozostawił ją na świecie i przyszedł nie z wyniosłością mowy i nie znał nic innego, tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego.

Oto jest nowy przedmiot, jedyny a całki, nauki kaznodziejskiéj w Kościele — Jezus Chrystus — Alfa i Omega — Pan mój i Bóg mój!

Co tutaj kapłański kaznodzieja powie, to nie jest owocem jego rozumowania, nie jego mądrością, ani nawet ludzką mądrością, ale szczerém objawieniem Pana Boga Jezusa Chrystusa, za sprawą i pod strażą Ducha świętego w Kościele chrrześcijańskim Rzymsko-Katolickim. Tutaj nie nauczony człowiek, ale Magister Magisterii Chrystusowego naucza w Imie Boga i Syna Jego Jednorodzonego Jezusa Chrystusa.

Co tutaj kapłan powie, to nie powinno być świeckich spraw zbieraniną, albo dowcipu ludzkiego sztuką, ale samo szczere Słowo Boże i *nieomylna* prawda. To naczelna jest dla kaznodziei reguła, iżby nic nie brał na podniesienie kaznodziejskie, co nie jest *nieomylnym* wyrokiem Ducha świętego i Kościoła. Nikt kapłanowi bronić nie może, iżby nie sięgał do nauk i czynności świeckich i światowych po za obrębem kościoła; ale wszyscy mają prawo się spodziewać, że co usłyszą w Imie Boga w Kościele, to będzie nacechowane pieczęcią nieomylnéj, to jest objawionéj prawdy. Ta nieomylność Słowa Bożego nadaje naukom w Kościele opowiadanym powagi, któréj żadna mądrość światowa dać nie może. Stawia bowiem ta powaga nieomylności opowiadacza ponad wszelki sąd ludzki i kładzie na słuchacza obowiązek oddania całego umysłu, serca i woli pod wpływ wykładu kaznodziejskiego.

Jakżeby też mógł inaczéj nauczyciel kościelny wymagać uwagi i pokornego poddania od tak licznego a różnorodnego słuchacza? Obejrzyjmy się tylko na samych siebie i patrzmy do kogo mówimy. Kaznodzieja młody i niedoświadczony, zaledwie opuściwszy ławę szkólną, wstępuje na kazalnicę. Z jakiém wchodzi upokorzeniem, z jaką bojaźnią, z jakiém drzeniem! Prawie nie zna życia doczesnego, a ma wiecznego nauczać, czuje niedołężność swego umysłu, brak mu nauki i wymowy, nie zna zawiłego serca ludzkiego, a ma je przemienić; a przed nim stoją i otwierają uszy i serca dojrzali wiekiem i nauką, złamani pracą i boleścią, czyściejsi od niego, doskonalsi i świętsi, dostojniejsi położeniem towarzystwa, jego dawniéj przewodnicy, przełożeni, rodzice i wszyscy stoją i obróceni nań czekają odeń, by ich nauczał, by ich prowadził, by im przypominał prawdy wieczne i przykazania boskie. Jakże wytrzyma na takiém miejscu kaznodzieja, jeżeli nie zastawi się nieomylnością Słowa Bożego? Czyżby mógł tam wstąpić, sobie czci nie ujmując i nie wyzywając prosto do grzesznych sądów słuchacza, gdyby nie określił się od sądu granicą Mądrości Bożéj, Objawienia Pańskiego, gdyby się zapuszczał w zaciekania powszedniego życia i gdyby chciał z miejsca dla Słowa Bożego poświęconego robić pole ziemskiéj szermierki? A chociażby też i sędziwy był doświadczeniem, nauką i wiekiem, to przecież jako człowiek, w ludzkich poruszając się kołach, nigdy nie będzie od krytyki zasłoniony, i wymagać tego nie ma prawa. Dopiero tam się odpowiedzialność ludzka kończy, gdzie się boska doskonałość zaczyna. A doskonałość tę Boską tylko w obrębie Objawienia Bożego mieć może.

Żal szczery serce ściska i gorzkoby płakało na widok, z jak dziwném nieuszanowaniem świat świecki, to jest Kościół słuchający, dzisiaj słucha Słowa Bożego i jak o niém wyrokuje. „Jak piękne dzisiaj było kazanie!" powie jeden. „Co też nasz proboszcz nie nagadał o polityce i o patriotyzmie!" powiedziała pobożna Pani. — „Wierz mi, sąsiedzie, żem ledwie dziś na kazaniu wysiedział." — „Jak też nudził ten ksiądz, co miał dziś kazanie." — „Ależ to nie dla takiéj publiczności dzisiejszy kaznodzieja." — „Ksiądz pleban się usadził na szlachtę, by ją prześladować." — Oto sentencye dziś tak częste, że kto je przeczyta, powie zapewne, żem jego własne słowa przytoczył. — O nie! Dzisiaj to rzecz powszechna, wielce grzeszna, a widzi Bóg, wielkiém grożąca niebezpieczeństwem. Nierozważne usta w niecierpliwéj gorączce pluskają w obec dziatek i prostaczków takiemi grzechami, i gorszą młode dusze; a prostaczkowie albo wstrętem się przejmą do takich samozwańczych krytyków, albo stracą uszanowanie dla nauczyciela i Słowa Bożego.

Ale nie cała wina ciąży na słuchających. Jeżeli kaznodzieja co innego jak Chrystusa i to Ukrzyżowanego ma na oku, jeżeli zapomniał wyrzec się wspaniałości mów ludzkich, jeżeli nie Pana Boga ale siebie opowiada, jeżeli swoje uprzedzenia w miejscu wyroków nieomylnych objawienia na targ wystawia, jeżeli gładkie, jedwabne słowa dobiera zamiast ewangelicznéj prostoty przestrzegać, jeżeli mu o to chodzi, by po dziennikach pochwały odbierał, i dla tego goni mianowicie po większych miastach za tém, aby został modnym kaznodzieją, czeka na pozłociste karety, by od wysoko pobożnych osób słodkie odbierał podziękowania, jeżeli wdaje się w niepewne politykowanie, a zbacza z drogi znaczonéj krwawemi śladami stóp Chrystusowych, jeżeli namiętne, stronnicze, ciasne formułki chwilowych opinii politycznych i socyalnych wnosi na podniesienie miejsca świętego, jakże żąda, by jego ciasny rozum wszystkich

---

[6]) I. Kor. 2. 1—13.

umysły zaspokoił, by jego omylne dążności wszystkich serca zagrzały, by jego uprzedzenia osobiste stały się dla wszystkich przykazaniem? Tylko Chrystus wszystkim wystarczy, a jeżeliś tego, biedny kaznodziejo, opuścił, dopuść i cierp, że co ludzkie jest, ludzie ludzkim sądem i ludzkim językiem pochwalą, albo potępią. Smutne takich wypadków niechrześcijańskich przykłady mieliśmy na wielką skalę, niestety, dość często w naszych ciężkich czasach, a zdrobniałe widoki tego samego rodzaju powtarzają się co chwilę.

Nie wystarcza tutaj na uniewinnienie lub wytłómaczenie niebacznego ojca duchownego parcie okoliczności, nalegania ludzi politycznych, wymagania groźnego rządu świeckiego, a nawet zachwyt własnego uczucia przyrodzonego, popędów narodowych. Bo są wyższe prawa nad względy światowe. O nauczycielu Chrystusowym, jak o Chrystusie powinien każdy powiedzieć: „*Nauczycielu, wiemy iżeś jest prawdziwy, i drogi Bożéj w prawdzie nauczasz, a nie dbasz ni na kogo: abowiem nie oglądasz się na osobę ludzką.*“ [7])

Nauczyciel prawdy chrześcijańskiéj powinien sobie przez opowiadanie Chrystusa i tylko Chrystusa wyjednać u słuchających wolność i swobodę od wszelkich pogróżek zdrady i przemocy, „*którymeśmy*, jak mówi Paweł święty, *ani na godzinę poddanością nie ustąpili, aby prawda Ewangelii trwała u was. A od tych, którzy się zdali być czym (jakiemi kiedy byli, nic mi na tym. Bóg nie ma względu na osobę człowieczą.) Bo którzy się zdali być czym, mnie się niczym nie przyłożyli.*“ [8])

A inny Apostół naucza, że „*jeżeli osobami brakujecie, grzech czynicie, przekonany od zakonu, jako przestępcy.*“ [9])

Jeżeli nie chcemy osobami brakować i mamy opowiadać ewangelią tak, aby wszystkim słuchającym przydatną była na zbawienie dusz, a Bogu była na chwałę, nie masz innego sposobu, jak wziąść sobie za wyłączną treść i jedyny przedmiot Jezusa Chrystusa, i Objawienie Jego, złożone w Kościele świętym Rzymsko-Katolickim.

Do tego zaś pierwszym jest przewodnikiem *Pismo Święte,* jako pierwsze źródło znajomości objawienia. A że w Kościele katolickim prócz Pisma świętego wyznajemy, że tradycya, czyli objawienie w podaniu, i wyroki Kościoła, czyli objawienie w natchnieniu, są dalszemi źródłami naszéj znajomości Boga i wiadomości o rzeczach wiecznych; ztąd dalszym przewodnikiem dla kaznodziei chrześcijańskiego jest jako treść spisanego podania *Katechizm Rzymski,* a jako zbiór ostateczny wyroków Kościoła, *Koncylium Trydenckie.* Oto trzy książki, w których się mieści cały przedmiot kaznodziejskiéj nauki, wszelka treść opowiadania Słowa Bożego w Kościele.

Na samym wstępie uwag naszych powiedziało się, że objawienie boże i serce ludzkie zostało to samo, ale że opowiadanie nie ma na to samo serce tego samego działania, i że w tém opowiadaniu uleczenie nastąpić powinno, jeżeli Słowo Boże ma odzyskać królowanie nad duchem człowieka. Oto w tém widzimy największą potrzebę uleczenia, że nam się zdaje, jakoby kaznodzieje nowocześni innym przedmiotem zastąpić chcieli w treści swych nauk Jezusa Chrystusa i Jego święte Słowo. Zdaje się, po ludzku patrząc na rzeczy, że są potrzeby bliższe, naglejsze, których nie należy pomijać, i tak od tygodnia do tygodnia zawsze się ziemska i doczesna znajdzie okoliczność, a Chrystusa mało co słuchacze poznawają. Dawne wieki nie miały uczeńszych, wymowniejszych, może nawet i pilniejszych nie miały nauczycieli, ale byli Chrystusowi wierniejsi w myśli, we wierze i w miłości, bliżsi Chrystusa i jego objawienia, a czém się serce karmiło, tém opływały usta. Nigdy mądrość nasza nie zastąpi mocy Słowa Bożego. Tylko do takiego kaznodziei Pan sam powiedział: „*Kto was przyjmie, mnie przyjmie, kto was słucha, mnie słucha.*“

Na wysoki stopień wprowadziliśmy kaznodzieję; ale w Kościele Chrystusowym niższego mu zajmować nie wolno. Kto się lęka wysokości, niechaj lepiéj nie pnie się i na dole zostanie pomiędzy słuchającymi. I tam zbawić się można, bodajnie prędzéj jak na apostolskim stolcu, z którego jako z wysokości straszniejszy jest upadek.

Chrystus i Kościół do powołania kaznodziejskiego przywięzuje szczególny charakter; kto do tego powołania zaciągnąć chce imie i duszę, zostaje wyłączony od gminy i przyjęty do kleru. Jest to osobny nie tylko stan; ale jest rodzaj osobny. Wola Boża doń ludzi naznacza i dopiero wyłączonym, jako pokoleniu Lewi, oddaje Magisterium; a nauczyciele stają się Kościołem nauczającym, nieomylnymi stróżami prawdy Bożéj i objawienia. Kto innych ma uczyć, kto innym treść tę świętą ma podawać, ten sam naprzód ją mieć, znać, kochać, pełnić winien, „*ex abundantia enim cordis os loquitur.*“ [10]) Jeżeli mądrość Boża nie stała się myślą kapłana, jakże przez słowo jego może się stać ciałem we świecie?

Ale co w prorokach, apostołach i bezpośrednich, uczniach Zbawiciela działo się cudem bezpośredniego natchnienia, za sprawą Ducha świętego, *qui locutus est per prophetas,* to dzisiaj w nauczycielu prawdy objawionéj, w opowiadaczu Słowa Bożego ma być czynem zasługi, pracy i nauki. — O proroczech się mówi, że przez nich mówił Duch święty, a oni nie mówili, tylko byli *tuba Spiritus Sancti;* my mówimy jako nauczyciele, za łaską Ducha świętego. Ztąd obowiązek dla kaznodziei napełnić się treścią wielmożnych spraw Bożych, zanim usta otworzy, aby z nich popłynęły strumienie żywéj wody. Czynność tego napełnienia się nauką Słowa jest dwojaka, oddalona, czyli powszechna i bezpośrednia, czyli szczegółowa. Nad obu czynnościami zastanowimy się chwilę.

KORESPONDENCYE.

(Koresp.) **Poznań** 19. Stycznia. Posyłam „*sprawozdanie ze stanu i czynności towarzystwa Pań św. Wincentego w Poznaniu w r. 1863,*“ z prożbą, o umieszczenie go w kolumnach *Tygodnika.* Sprawozdanie to brzmi:

„Upłyniony rok 1863. ukazał się w ogólności niepomyślnym dla towarzystwa Pań św. Wincentego w Poznaniu. Wiele okoliczności, wynikłych już to z gólnego położenia kraju, już też z innych przypadkowych przyczyn, zbiegło się ku temu, aby wpłynąć niekorzystnie na jego działanie. Do ostatnich policzyć mianowicie należy wydalenie się z Poznania XX. Missyonarzy, naturalnych przewodników dzieł św. Wincentego; wyjazd za granicę prezydentki i kassyerki towarzystwa; trudność wynalezienia korzystnych obstalunków dla szwalni ochronki św. Józefa i w ogóle niedostatek dochodów, które nie pokryły ani połowy bieżących wydatków.

W szczególności zaś był następujący stan i czynność towa-

[7]) Matth. 22. 16. [8]) Gal. 2. 5. 6. II. Moj. 1. 17. Dz. Ap. 10. 34. Rzym 2. 11. II. Efez 6. 9. Kol. 3. 25. I. Piotr 1. 17. Job 34. 19. [9]) Jak. 2. 9.

[10]) Matth. 12. 34.

rzystwa w roku ubiegłym. W rejestrze towarzystwa jest wpisanych na rok 1863. dwadzieścia Pań czynnych; z pomiędzy nich jednak najwięcéj jedenaście, w latowych miesiącach pięć, przez czas pewien nawet tylko cztery jednocześnie chorych odwiedzały. Dwie Panie przez cały ciąg roku były nieobecne; natomiast dwie nowe wstąpiły do towarzystwa. Z pomiędzy trzydziestu trzech Pań zapisanych w rejestr datkujących z żalem zanotować wypada ubytek trzech, które się do wieczności przeniosły. — Dochód wyniósł 931. tal. 12. śbr. 11. fen; rozchód 1972. tal. 29. śbr. 9. f. Deficyt pokryto z remanentu lat dawniejszych, z którego pozostało jeszcze w końcu roku 1012. tal. 18. śbr. 8. fen.

W pierwszéj połowie upłynionego roku wiele panowało chorób między biednymi naszego miasta; dla tego téż liczba odwiedzanych chorych dochodziła wtenczas do 183. miesięcznie; późniéj o wiele się zmniejszyła. W Listopadzie wspierano tylko 59. w Grudniu 69. dziennie. W ogóle zaś w ciągu całego roku odwiedzono 388. chorych 4090. razy. — Z tych umarło 40.; 59. przyjęło oleje święte; 273. spowiadało się i kommunikowało. Nadto zostało za staraniem towarzystwa trzynaście dzieci ochrzconych; dwadzieścia dwa przyjęły sakrament św. bierzmowania; dwadzieścia sześć przystąpiło do pierwszéj kommunii św. w kaplicy św, Józefa; dwie osoby na lepszą się wróciły drogę, a jedna uczyniła wyznanie wiary.

Ażeby na rok przyszły zaradzić niedostatkom towarzystwa i całe towarzystwo nowym ożywić duchem, zebrały się w Listopadzie pozostałe urzędniczki i wybrały na tymczasową prezydentkę w zastępstwie Pani Działyńskiéj, Pannę Adelę Gajewską, a na kassyerkę Panią Motty. Oprócz tego poproszono księdza dziekana Zenktelera, ażeby zechciał towarzystwu przewodniczyć w miejsce księży Missyonarzy.“

(Koresp.) **Poznań** 20. Stycznia. W seminarium naszém duchowném została już w Październiku roku przeszłego opróżniona katedra filozofii, i mimo usilnych starań nie można jéj było dotychczas obsadzić. Trzech z pośród duchowieństwa na ten urząd wezwanych, wymówiło się brakiem potrzebnéj kwalifikacyi. Słyszę, że w tych dniach nareszcie, najprzewielebniejszy X. arcypasterz wybrał i powołał kapłana, którego prace dotychczasowe duchowne jak i na polu naukowém mogą być rękojmią, że godnie odpowie zaufaniu. Jest nim X. Lic. Chwaliszewski, rektor missyi polskiéj w Londynie, a który już po dwakroć był powoływany na na professora do Warszawy. Rodem z Wielkopolski, słuchał filozofii w Wrocławiu, Berlinie i Rzymie, gdzie przy konkursach w akademii kilkakrotnie uwieńczony został. Po wyświęceniu w Gnieźnie, był krótki czas wikaryuszem, na parafii w Dusznikach, przyjął potem obowiązki nauczyciela domowego w Wrocławiu przy synach hr. Leona Mielżyńskiego, gdzie kilka lat z wielką korzyścią naukowo pracował. Najprzewielebniejszy X. arcypasterz będąc ostatni raz w Rzymie, przybrał go na towarzysza podróży dla biegłości w językach francuzkim i włoskim. Tam poznał go kardynał Wisemann i wyprosił na rektora missyi, która dla Polaków, w Londynie mieszkających, miała być założoną. Znane są z „*Tygodnika katolickiego*“ apostolskie prace i poświęcenia gorliwego missyonarza nieszczęśliwych naszych ziomków, które niejednę duszę Panu Bogu pozyskały, i niejednę ranę w zbolałych sercach zagoiły. X. Chwaliszewski mimo ciągłych i licznych zatrudnień pasterskich w Londynie i w dawniejszym zawodzie, zasilał bez ustanku nasze czasopisma pracami naukowemi; z artykułów jego w „*Tygodniku katolickim*“ i „*Przeglądzie Poznańskim*“ wdzięcznie wspominamy: rozprawę o Świętopietrzu, historyę lož massońskich; o świętym Kazimierzu królewiczu polskim, żywot błogosławionéj Jolanty w ostatnim zeszycie „*Przeglądu.*“ Z innych pism jego, znane nam: o Mszy św. i pacierzach kapłańskich, przez św. Alfonsa de Liguori. Przekład z włoskiego. Przetłómaczył i drugą książkę z włoskiego, ale tytuł jéj nie przypomina się nam w téj chwili. Wziął X. Chwaliszewski i udział w pracach około nowego wydania Długosza, a jego pilności i nauce zawdzięcza hr. Alexander Przeździecki warianty z kodexu gnieźnieńskiego.

Przeszłość tak piękna w kapłańskim równie jak i naukowym zawodzie, zapowiada rzetelne pożytki z powołania X. Chwaliszewskiego na professora młodzieży duchownéj.

Grodzisk. Winniśmy donieść zmianę zaszłą w redakcyi Rubrycelli dla Archidiecezyi Poznańskiéj. Już pod redakcyą długoletnią ś. p. nieboszczyka X. Stanisława Kinosowicza doznała ona niejednéj zmiany korzystnéj, w ostatnich kilku latach mianowicie wiele tam zaszło ulepszeń i uzupełnień. Tego roku, po śmierci nieboszczyka, JOJMC. Xiądz Arcybiskup polecił redakcyą X. Józefowi Pędzińskiemu, Penitencyarzowi i Kaznodziei Archikatedralnemu. Tenże wiele widać zadał sobie pracy i dobrą duchowieństwu oddał przysługę przez znaczne uzupełnienie rubryk w oznaczeniu nabożeństwa bieżącego. Ścisłego sądu i krytyki wydać dzisiaj jeszcze nie jesteśmy w stanie. Trzebaby się do szczegółowego wziąść studium. Ale po niejakim czasie, używaniem własném nauczeni, będziem mogli może życzenie jakie wypowiedzieć, które szanowny redaktor, jeżeli je znajdzie odpowiedniém potrzebie albo tylko życzeniu konfratrów, niezawodnie dobrze przyjmie i łaskawie na przyszłość uwzględni.

W rubrycelli tegoroczniéj na pierwszéj stronie zaraz po tytule zastajemy ozdobne doniesienie, które do powszechnéj w ziemiach polskich wiadomości podajemy, pewni wszechstronnéj na uroczystą chwilę uwagi. Doniesienie to brzmi następnie:

HOC ANNO CELEBRI
MDCCCLXIV.
DIE QUARTA IUNII.
SUNT QUINQUAGINTA ANNI SACERDOTII
CELSISSIMI AC REVERENDISSIMI ARCHIPRAESULIS NOSTRI
LEONIS
ARCHIEPISCOPI GNESNENSIS ET POSNANIENSIS,
AD DEUM OPTIMUM MAXIMUM
ADSCENDAT GRATIARUM ACTIO PRO COELESTIBUS
DONIS IPSI ET PER IPSUM ECCLESIAE ET PATRIAE
COLLATIS. VIRGO IMMACULATA IMPETRET A
PATRE MISERICORDIAE, UT FAMULUM SUUM
UNA CUM COMMISSO IPSI GREGE SALVET
SEMPER ET MUNIAT.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. Z rozporządzenia O. św. ułożono, skatalogowano i ustawiono w osobnych salach Kwirynału bibliotekę muzyczną, sięgającą do roku 1490. Najstarszy maestro téj biblioteki był Francuz Wilhelm Dufay, który za Grzegorza XI. przybył do Rzymu. Po nim w roku 1440 odznaczył się Flamandczyk Jan Ockeghem motetą na 36 głosów, z nim razem jego ziomek Jeusquin de Pray, po nim Włoch Festa i Hiszpan Moralès, po których dopiero nastąpił Palestrina. Wszystkie te rękopismy jakoby cudownie podczas burzy roku 1520 ocalone zostały. Potém dopiero następują mistrzowie Giovanelli, Crivelli, Nanini, Anezio, Bai, Allegri, Marenzi, Cifra, Simonelli, Pisari. Rękopisy z czasów Leona X. i Pawła III. mają prześliczne miniatury. Po uporządkowaniu biblioteki téj Papież Pius IX. zwiedził nowo ułożone muzeum.

2. Korespondent rzymski do dziennika „*Monde*“ donosi, że kongregacya obrzędów gorliwie się zajęła kanonizacyą Błogosławionego Józafata Koncewicza, Arcybiskupa Połockiego, Patrona Unii świętéj, męczennika Kościoła Polskiego, zamordowanego przez Moskali. Wyrok kanonizacyjny ma jeszcze być w bieżącym roku ogłoszony. Należałoby wszystkim wiernym w Polsce wznieść do Boga gorące modlitwy, aby pozwolił nowym blaskiem oświecić orszak Patronów niebieskich, a za przyczyną ich uweselić się utrapionym ich rodakom na ziemi. Za naszéj pamięci mieliśmy już z krwi naszéj beatyfikacye Błogosławionéj Bronisławy, Błogosławionego Jędrzeja Boboli i Błogosławionego Jana Sarkandra. Ostatnia kanonizacya na ziemi polskiéj ogłoszoną została przez Papieża Klemensa XIII. w roku 1767 przy podniesieniu uroczystości świętego Jana Kantego.

3. Podajemy urzędowy referat kardynała *relatora* w sprawie beatyfikacyi świątobliwego Piotra Kanizyusza.

LAUSANEN
Beatificationis et Canonizationis
Ven. Servi Dei
PETRI CANISII
Sacerdotis professi Societatis Jesu
Factum Concordatum.

1. Strenuus catholicae veritatis propugnator Petrus Canisius, sacerdos professus e Societate Jesu, doctrina non minus insignis, quam praeclaris virtutibus, rebusque gestis adversus haereses saeculo XVI in Germania grassantes illustrem nominis sui memoriam posteritati reliquit. Siquidem in praeconio divini verbi exercendo, in edendis scriptis, in ministeriis et legationibus obeundis, in exhibenda opera egregia Tridentinis Patribus ita se Ecclesiae Pastoribus, et Christianis Principibus probavit, ut praesidium Domus Dei validissimum haberetur. Post multos exactos labores, et merita eximia, mense Decembri anno MDXCVII, die sacra Thomae Apostoli, in osculo Domini conquievit.

2. Cum porro de virtutibus heroicis hujusce Ven. Servi Dei coram Sacra Rituum Congregatione, omnibus antea rite peractis, fuisset disceptatum, sa: me: Pontifex Gregorius XVI die V Kalendas Februarias anno MDCCCXLIV dominica nimirum quarta post Epiphaniam Domini, in aedibus Vaticanis *constare de virtutibus Ven. Servi Dei in gradu heroico* solemniter decrevit.

3. Hinc data est opera, ut altera de miraculis quaestio expediretur, quae a Deo Optimo Maximo patrata adserebantur, eodem Ven. Servo suo deprecatore adhibito. Proinde XIII Kalendas Julias anni MDCCCLX in aedibus meis, quod Reverendissimus Cardinalis Vincentius Macchi relator infirmitate detineretur, antipraeparatoria comitia sunt habita, primumque ea controversia ad trutinam revocata.

4. Verum cum postea laudatus Cardinalis Ponens diem obiisset supremum, Sanctitas Tua me illi sufficere dignata est, rescripto edito XII Kalendas Augusti anno MDCCLXI cum omnibus facultatibus necessariis, et opportunis, in statu tamen et terminis, quibus tum temporis causa reperitur.

5. Insequenti autem anno MDCCCLXII die XVII Kalendas Januarias Sacra Rituum Congregatio praeparatoria super memoratis miraculis legitime coacta, et habita est in Palatio Apostolico Vaticano.

6. Huc rebus feliciter progressis nil aliud est reliquum, nisi ut eadem de prodigiis quaestio coram Sanctitate Tua instituatur. Quapropter sequens propono dubium jam antea cum Fidei Promotore concordatum:

An et de quibus miraculis constet in casu et ad effectum de quo agitur? C. Card. PATRIZI RELATOR.

4. „*Gazette du Midi*,“ wychodząca w Lyonie, a bardzo dobrze informowana o sprawach rzymskich, z Rzymu 16. Stycznia donosi: „Dziennik urzędowy dzisiejszy zawiera bardzo ważny artykuł o Sałwianach. Objawia życzenie, aby schizmatycy słowiańscy jaknajprędzéj wrócili na łono Kościoła i aby Rossya za ich poszła przykładem. Artykuł ten musi być bardzo nieprzyjemny ambasadzie moskiewskiéj i da zapewne powód do remonstracyi i rekryminacyi. Możemy z pewnością zapewnić z najpewniejszego źródła, że stosunki Stolicy świętéj z gabinetem Petersburskim są bardzo naprężone i że liczba przyjaciół Polski z każdym dniem rośnie.“

Już przed kilku miesiącami był w „*Correspondance de Rome*“ artykuł podobnego rodzaju, mówiący o stosunkach Stolicy Apostolskiéj do Rossyi i Prus w sprawach polskich, ale cała jego osnowa nie pozwalała nam, w obec surowości prawa i często doznanych skutków tegoż, korzystać z niezmiernie pouczającéj rozprawy. Dzienniki katolickie francuzkie powtórzyły ten artykuł *in extenso*.

5. Dziennik „*Journal de Bruxelles*“ pisze: Rok 1863. zostanie dla Słowian na wieki pamiętny. Dzięki szczodrobliwości Piusa IX. pozyskali oni tutaj *Collegium Cyrillo-Metodianum* dla młodzieży słowiańskiéj, kończącéj w Rzymie nauki. Już tu kilku jest nam przysłanych przez biskupów. Przez cały rok obchodzono tysiącznicę Cyrylometodejską z wielką uroczystością u *S. Girolamo dei Schiavoni*. Ustanowiono bractwo św. Cyryla i Metodego, któremu Ojciec św. dał tytuł i prawa arcybractwa; bractwo to ma na celu modlitwy o nawrócenie schizmatyckich Słowian. — O. A. Theiner ogłosił spory tom Monumentów historycznych, tyczących się Słowian południowych. W bazylice św. Klemensa niedaleko Kolyzeum gorliwie poszukują grobu św. Cyryla, ale dotąd skarbu tego nie odkryto.*) — Dużo się w Rzymie Słowian uwija, mianowicie przeszłego roku Kościół ich św. Hieronima, któryć podobno był Słowianinem ze Stridonu w Pannonii, zawsze dużo liczył księży słowiańskich. Kazania miewał po słowiańsku O. Bogdanowicz Bernardyn. W kościele tym znajduje się dużo pamiątek po Mikołaju I., Adrianie II., Innocentym III., Mikołaju V., Urbanie VIII., Benedykcie XIV., Piusie VI., bo to gorliwi przyjaciele Słowian. Imie Piusa IX. niezadługo w tymże kościele zajaśnieje w napisie, będącym na ukończeniu w łacińskim języku i w słowiańskiém słowie kirylicą.

6. Tow. św. Wincentego w Rzymie od r. 1842. jak wszystko dobre w mieście świętém pomyślnie się rozwija pomimo, że tam tyle już jest zakładów dobroczynnych. Z poręki towarzystwa i prowadzony przez członków jego, prosperuje tutaj szczególnie *Sekretariat dla ubogich*, i zajmuje się bezpłatném pisaniem prywatnéj i urzędowéj korespondencyi. — W Niedzielę 10. Stycznia kardynał Guidi, arcybiskup Boloński, miał kazanie, podczas którego odbywała się kwesta przez damy rzymskie i zagraniczne.

7. Téj saméj Niedzieli na korzyść towarzystwa św. Franciszka Salezego, które ma na celu ochronić katolików przed pokusami herezyi, odbywała się kwesta podczas kazania francuzkiego O. Pététot, Oratorianina. Pomiędzy kwestarkami znaleśliśmy nazwisko P. Tyszkiewiczowéj. Od czasu zausznictw p. Odona Russel wysłannika angielskiego, towarzystwo to jest nawet w Rzymie potrzebne.

*) Natomiast odkryto hypogea z dziwnie pięknie przechowanemi freskami, wystawiającemi żywot św. Alexego Rzymianina. Łaskawéj pamięci jednego z przyjaciół zawdzięczamy piękną fotografią tegoż obrazu naszego świętego Patrona.

X. A. P.

Polska. Najprzewielebniejszy IMĆks. Paweł Cullen arcybiskup Dubliński przesłał w dzień Nowego Roku Lordmayorowi Dublińskiemu, na rzecz wdów i sierót po kochanych braciach naszych poległych, składkę. znaczną na jego ubóstwo, 250 franków, z listem następnym:

„Mój kochany Lord Mayorze! Pozwól skorzystać mi z okazyi Nowego Roku i złożyć sobie życzenia szczęścia i pomyślności podczas tego roku Twych zarządów, które będą, taką mam nadzieję, źródłem błogosławieństw dla mieszkańców Dublinu. Ponieważeś dawniéj gorący brał udzłał w czynnościach polskiego komitetu, nie wątpię, że wyniesienie Twoje na godność, którą dziś piastujesz, będzie dla tego komitetu tylko zadatkiem większych na przyszłość owoców przez rozprzestrzenienie zakresu działania. Wiadomości, które odbieramy codziennie, dowodzą naocznie, jak gwałtownie bracia nasi w Polsce potrzebują naszéj sympatii i naszéj pomocy. Obchodzą się z nimi z barbarzyństwem, jakiego przykładu nie znajdziemy, chyba w dziejach Irlandyi pod Elżbietą i Cromwellem, wtedy gdy wzgórza Mullaghmastu, ulice Droghedy i Wexfordu zalały się krwią irlandzką. Nasi przodkowie cierpieli dla tego, że nie chcieli poświęcać swych przekonań religijnych przywidzeniom okrutnego tyrana i zepsutéj kobiety. Pośród doświadczeń, które przebrnąć musieli, stracili wszystko, ocalili tylko wiarę świętego Patrycyusza, od któréj ich ani ogień, ani miecz, ani tortury, ani śmierć oderwać nie zdołały. Polacy dzisiaj cierpią, ponieważ z nieprzeożoną wytrwałością odrzucili schizmę moskiewską i nie chcieli ugiąć karku przed despotycznemi ukazami Cara. Bez wątpienia pójdą za przykładem Irlandczyków, przytulą się do Opoki Piotrowéj, a wszystkie zamachy barbarzyństwa schizmatyckiego nie dokażą tego, by zburzyć wiarę prawą w kraju, który przez tyle wieków był przedmurzem chrześcijaństwa przeciw zaborom pohańców i islamu!“

„Wielkie mocarstwa morskie pozostawiły zdaje się Polskę złéj doli. Ci sami, co się kiedyś z taką gwałtownością oburzali, gdy jeden lub drugi zbrodzień uległ surowéj karze w więzieniach neapolitańskich, ci, co grozili, że poruszą wojska swe na morzu i lądzie, by żądać zadośćuczynienia niby to za krzywdę ludzkości wyrządzoną, ci sami patrzą z lodowatą obojętnością na obrazy tysiąckroć zgroźniejsze, gdzie miasta i wioski pustoszą się ogniem i mieczem, gdzie własność wydarta, gdzie na sta tysięcy ludzi bohaterów, niewiast i dziatek niewinnych wyrzynają mieczem, albo pędzą na niezawodną śmierć po lodach Sybiru. Pośród tak powszechnego otrętwienia, Nasz Ojciec święty Papież Pius IX, pełen miłości Jezusa Chrystusa, nie zapomniał o swych dzieciach, pomimo oddalenia, które go od nich dzieli. Choć sam cierpiący i prześladowany, podniósł głos, by napiętnować okrucieństwo moskiewskie; i opierając się na swéj władzy duchownéj, napomniał wiernych, by oblegali modlitwami swemi tron Tego, który jest Ojcem miłosierdzia i by wstawiali się u Niego za sprawą równie szlachetnego jak walecznego narodu, zagrożonego dzisiaj zupełném wytępieniem. Miejmy nadzieję, że westchnienia Następcy Piotra świętego i wszystkich wiernych wysłucha Wszechmogący Pan; miejmy nądzieję, że raczy wejrzeć miłosiernie i litościwie na cierpienia, na walki wielkiego kraju katolickiego, i wrócić mu pokój i pomyślność. Pragnąc nowy rok rozpocząć uczynkiem miłosiernym na rzecz więźniów, rannych i wygnańców, pozwalam sobie prosić Cię, byś dorzucił mój szeląg (10 funtów) do funduszu komitetu polskiego, za którego dobrotliwą pomocą niejedna łza sieroty i wdowy otrzeć się zdoła, i niejednéj nędzy, niejednemu zapobiegnie się cierpieniu.

Jestem i t. d.

Paweł Cullen.

2. „*Monde*“ donosi z Wiednia co następuje: „Hrabina Berg (żona IIa) od kilku dni w Wiedniu przebywa, by pilnować kuracyi zięcia swego, dotkniętego pomięszaniem zmysłów. Wiadomo, że zięć hr. Berga jest Polak, i że ten nieszczęśliwy człowiek dostał pomięszania zmysłów, w skutek dzikiego postępowania swego teścia, gubernatora Warszawy, z nieszczęśliwymi jego rodakami. Pani Berg prowadzi tu życie bardzo ciche i ma nie zadługo wrócić na łono Kościoła katolickiego.“ — Dodajemy, że korespondent wiedeński „*Monde*“ jak i „*Journal de Bruxelles*“ ma wiele przeciw nam uprzedzeń i czerpie z niedobrych źródeł swe wiadomości o nas. Tém bezpieczniéj możemy wierzyć powyższemu doniesieniu.

3. Ze wszystkich dzienników zagranicznych żaden nie ma tak dokładnych, pewnych i prędkich doniesień o stanie nieszczęśliwéj Polski, jak „*Le Monde*.“ Oto co donosi o wykreśleniu X. biskupa Krasińskiego z listy urzędowéj duchowieństwa: „Jest zupełną prawdą, że Murawiew nakazał zaprzeczyć X. Krasińskiemu tytułu biskupa wileńskiego. Z tego, co o tém powiemy, można się przekonać, z jaką wzgardą praw kościelnych ten prokonsul wodze rozpuszcza swéj zemście. Corocznie rozdaje się duchowieństwu w diecezyi approbata do słuchania spowiedzi wiernych

pozaparafialnych. Tego roku, administrator diecezyi wileńskiéj, X. Bowkiewicz kazał ją wydrukować z upoważnienia biskupa, jak tego zwyczaj i prawo wymaga. Cenzora moskiewskiego Kukolnika uderzyło to i doniósł to do Petersburga. Minister spraw duchownych odpowiedział mu, że to pozostawia do rozstrzygnienia Murawiewowi. Ten, wściekły, że śmiano pozostawić godność i jurisdykcyą biskupowi proskrybowanemu, zwołał Kukolnika, dał mu porządny wygowor i nakazał jaknajsurowiéj, żeby wykreślić imie biskupa wileńskiego wszędzie, gdzieby się kolwiek jeszcze znajdować miało.

Stósownie do tego rozkazu, Kukolnik przepisał X. Bowkiewiczowi wymazać imie X. Krasińskiego ze wszystkich rozporządzeń wychodzących od władzy duchownéj. Co więcéj, dając moc wsteczną zakazowi Murawiewa, zakazał rozdawać rubrycel, czyli direktoriów diecezalnych wileńskich na rok 1864., chociaż drukowanych przed jego wygnaniem i z jego polecenia. Trzeba więc było zmienić 1° tytuł książki, na którym stało: *Sub auctoritate Illustrissimi Adami Stanislai Krasiński Episcopi Wilnensis;* 2° str. 60, na któréj było zalecenie modlitw za Ojca świętego i za biskupa ordinariusza; 3° str. 65 i 66, które zawierały wykaz statystyczny episkopatu katolickiego w Rossyi i opis duchowieństwa diecezalnego wileńskiego, gdzie imie X. biskupa było podane. Bez tych zmian nie chciano rubrycelli wypuścić.

Chciano gubernatorowi przedstawiać prawo kanoniczne; zadrwił sobie tylko i zaczął duchowieństwo katolickie tak traktować, jak to w Moskwie popów schizmatyckich traktują, jak stado bydła. W województwie witebskiém i w Inflantach, należących do archidiecezyi Mohylewskiéj, nakazał jaknajsurowiéj księżom czytać z ambony słynny cyrkularz żmudzkiego biskupa. Przypominamy, że uwiedziony obietnicami moskiewskiemi, których ci nie żałują, wydał list pasterski, zalecający diecezanom zgodę i poddanie, list, który Moskale tak umieli ubrać, że jest dzisiaj zupełném potępieniem polskiego powstania. Otóż to pisanie wydane, albo raczéj wyduszone na biskupie sąsiednim, duchowieństwo archidiecezyi Mohylewskiéj wszędzie ogłaszać zmusza. — Na pogardę prawa kościelnego, a nawet praw krajowych, Murawiew dziś stanął na czele rządów Kościoła i chce trząść duchowieństwem w całym obrębie swéj jurisdykcyi, zakazuje księżom bywać w kościołach sąsiednich na obchodzenie odpustów i czterdziestogodzinnego nabożeństwa. — Chłopom osądzonym za przewinienia polityczne kary odpuszcza za odstępstwo do schizmy; ale ci po większéj części ze wzgardą odrzucają takie propozycye i dobrowolnie wolą iść na wygnanie. — Szkoły parafialne, stojące pod zarządem i fundowane przez księży, wszystkie zniesione, albo oddane w ręce schizmatyków, podmawiających lud prosty na ślachtę i księży. Najsurowiéj zakazano uczyć czytać i pisać po polsku. Książki od nabożeństwa, oczywiście katolickie, bo schizmatycy nie mają książek, kazał rząd podrukować po moskiewsku."

4. Dnia 20. b. m. znów pociąg wygnańców z Warszawy na Sybir wywieziono. Znajdował się w nim z duchownych X. Wespański, aresztowany przed dziesięciu dniami. Pociągi z posieleńcami z Warszawy wywiezione są poprawném wydaniem okrętów zatapianych z podejrzanymi ludźmi w Paryżu przez władze rewolucyi francuzkiéj. Rewolucya i despotyzm jest to ta sama *bestialis furia dominandi*, tylko pod innemi postaciami.

Włochy. 1. Wielką i radosną donosimy nowinę. Odkryto relikwie drogie wielkiego Biskupa Medyolańskiego, Ojca Kościoła, Nauczyciela świętego Augustyna, chwalcy Boga, który nas nauczył hymnu *Te Deum laudamus*, — odkopano grób świętego Ambrożego i znaleziono zarazem relikwie świętych męczenników Gerwazego i Protazego.

Relikwie te spoczywały w kościele przez niego samego zbudowanym. W r. 835. arcybiskup medyolański ówczesny, Angilbertus Pusterlo ukrył je głębiéj, jak dotąd spoczywały, by je ochronić od zniewagi pośród herezyi i wojen. Proboszcz kapitulny dzisiejszy w ucisku, w którym Kościół tameczny pod Wiktorem Emmanuelem zostaje, chciał w odszukaniu drogich szczętów znaleść odwagę do walki ustawicznéj. Zaczęto robotę 11. Stycznia, nazajutrz znaleziono grób, z którego Angilbertus był wyjął w IX. wieku ciała święte Ambrożego, Gerwazego i Protazego. — 13. Stycznia znaleziono inny grób, gdzie św. Symplicyanus, bezpośredni następca św. Ambrożego, był dawniéj złożył zwłoki jego. Oba groby były puste, w drugim znaleziono monety z czasów Theodozyusza. 14. Stycznia odkopano szeroki, piękny, wspaniały grobowiec z porfyru egipskiego, założony na całą długość ołtarza. Odkryto wieko téj olbrzymiéj trumny. Jakaż radość, gdy wszystkie trzy ciała ujrzano. Od strony ewangelii św. Gerwazy i Protazy; od strony epistoły św. Ambroży. Podniesienie relikwii ma się odbyć po kanonicznym processie autentyczności, o któréj w obec dat historycznych najmniejszego nie ma powątpiewania. Sposobią w Medyolanie na tę okazyą nadzwyczajne uroczystości.

2. P. Pisanelli, minister króla Wiktora Emmanuela, kazał Mgr. Caccia administratora mediolańskiego aresztować, do Turynu przywieść i zamknąć do Barnabitów. Jeden z powodów był ten. Przed rokiem P. Pisanelli mianował X. Avignone, naczelnika liberalnych księży, kanonikiem. Ponieważ X. Avignone nie stał *in odore sanctitatis* i tylko w klubach był zasłużony, w konfessyonale siedzieć nie lubił, ale za to na konwentykuły wszystkich komitetów chodził, Mgr. Caccia nie potwierdził go. X. Avignone wziął się do intryg i wtrącił swego przełożonego do więzienia. Cóż się dzieje? W trzy dni potém, w samą rocznicę (18. Stycznia) rządowéj nominacyi na kanonią, X. Avignone po trzydniowéj chorobie umarł. Sądy boże!

3. P. Pisanelli przedstawił szanownéj izbie turyńskiéj dwa projekty do praw 1) zniesienie dziesięcin, 2) kassacyą zupełną wszystkich klasztorów.

4. Przed dwoma miesiącami aresztowano Mgr. Angeloni arcybiskupa w Urbino, oskarżonego o wzbudzenie wzgardy przeciw rządowi. Już to jest zgwałcenie prawa duchownego i zgwałcenie prawa cywilnego, bo kodex karny zakazuje aresztowania przed wyrokiem, oskarżonych o to przewinienie. — Dnia 12. b. m. trybunał w Ankonie ogłosił arcybiskupa niewinnym. Oczywiście, że ani zniewagi ani więziena nikt niewinnemu nie wynagrodzi.

5. Katolickie dziennikarstwo we Włoszech się podnosi. Upadł dziennik *Eco di Bologna*, na jego miejsce *Il patriotta cattolico.* — Prócz tego wychodzą od N. R. *La Bilancia* w Neapolu, *Il Buon Pastore* w Lodi; *Il Cultore cattolico* w Perudżii, *La Figlia dell' Immacolata* i *Fiori Mariani* w Bolonii, *Serto di Maria* w Neapolu.

6. Arcybiskup Spoletański Mgr. Arnaldi już od 8 miesięcy siedzi w więzieniu *della Rocca*; wyznaczono mu więzienie razem z 600 więźniami w domu karnym. Wyrobił sobie pozwolenie dawać więźniom nauki i być dla nich kapelanem. Przez ten czas już dwa razy dał swym towarzyszom rekollekcye.

Po ostatnich rekollekcyach wszyscy byli u spowiedzi i wspólnie kommunikowali. W każdéj celi więźniowie co wieczór wspólny odprawiają różaniec. *Laboro in Evangelio usque ad vincula, quasi male operans, sed verbum Dei non est alligatum!*

Francya. 1. W suchednie adwentowe najprzew. X. arcybiskup paryzki tak zasłabł przy udzielaniu święceń, że musiano zemdlałego wynieść z kościoła. Telegrafował po *facultates ordinandi extra tempora*, donosząc o przyczynie Ojcu św. — Tenże zażądał bliższego raportu. Wtedy X. arcybiskup Darboy, opisawszy przypadek, zapytał, czy należy ordynacyą od początku odnowić lub też na przerwaném miejscu kontynuować. Ojciec św. polecił od początku *sub conditione* odnowić ordynacyą. *Facultates ordinandi extra tempus* udzielił, tak że przerwana ordynacya odbyła się 17. Stycznia. *X. Bouix*, znany kanonista, napisał z powodu tego liturgiczno kanoniczną rozprawę.

2. Autor doskonałego dzieła *Etudes philosophiques sur le Christianisme*, i późniejszych dzieł o Najświętszéj Pannie, i o wpływie protestantyzmu na wylężenie socyalizmu i kommunizmu, August Nicolas, prawnik z powołania, ogłosił książkę na czasie będącą w obec przerażających poklasków, sypanych bluźnierczemu Renanowi. Tytuł książki jest: *La divinité de Jésus-Christ, démonstration nouvelle tirée des dernières attaques de l' incrédulité, par Auguste Nicolas I. Vol. 8. Paris A. Vaton. Rue du Bac 50. 1864.*

Niemcy. Korespondent berliński *Monda* pisze o ustawicznych starciach prezesa regencyi i burmistrza z radą miejską w Akwizgranie. Miasto to liczy obywateli religijnie usposobionych, posłusznych Kościołowi, burmistrz p. Contzen godnie swych współobywateli w téj mierze zastępuje, ale za to napotyka nieustanne przeszkody w swych zamiarach u p. *Kühlwettera*, prezesa regencyjnego, ministra z roku 1848, który jest wprawdzie katolikiem, ale się w chłodnéj temperaturze swego wyznania utrzymuje, wierny swemu nazwisku. — Chodziło mu o to koniecznie, aby p. Contzen nie wybierano burmistrzem. Niechęć jego nic nie pomogła, wybór znów padł na niego. Pan Kühlwetter więc do dimysyi się podał, któréj rząd nieprzyjął — ale mu dano gwiazdę do Czerwonego Orła. — Obywatele akwizgrańscy chcieli wystawić Kościół na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny. Miasto ofiarowało wolne miejsce na ten cel. Rząd na darowiznę nie pozwolił. I przy budowie jeszcze na kupnym gruncie rozmaite robiono trudności, kilkakroć musiano budowę wstrzymywać; tandem aliquando przezwyciężono przeszkody i kościół się buduje. — W mieście tém najpiękniéj się rozwija sodalisostwo Najświętszéj Panny; w uroczystość Niepokalanego Poczęcia 3000. młodych ludzi do Kommunii św. wspólnie przystępowało.

2. Szpital katolicki w Berlinie, założony i utrzymywany po większéj części za staraniem Xcia Bogusława Radziwiła, stojący pod zarządem Siostr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza, należy do najliczniejszych przytułków miłosierdzia stolicy protestanckiéj. Pomimo to, że ma 80,000. tal. długu hypotecznego utrzymywał

w roku zeszłym 2,930. chorych, z których było protestantów 2,202, katolików 714, żydów 13, 1 rongianina. — Dwieście czternaście łóżek jest zupełnie bezpłatnych bez różnicy wyznania według potrzeby rozdawanych.

3. Za staraniem X. Wojczek w Mühlbock kupiono w Cylichowie gmach fabryczny za 4000. talarów na kościół katolicki, którego tam od czasów luterskich zawieruchów nie było. Śliczne kościoły pokatolickie są w ręku protestantów. Dotąd odbywało się tylko 6. razy dorocznie nabożeństwo w Cylichowie przez przyjezdnego księdza. Jest to najbliższa diecezyi poznańskiéj missya brandeburska, granicząca z parafią kramską. — Obrazy z kościoła katolickiego przedluterskiego jeszcze kilka lat temu stały i leżały pod dachem zboru protestanckiego.

4. Episkopat niemiecki wielką poniósł stratę. Dnia 7 Stycznia oddał Bogu duszę ś. p. X. Wilhelm Arnoldi, Biskup Trewirski, tknięty paraliżem w 66 roku życia swego. X. Biskup Arnoldi żywy brał udział w sporach małżeństw mięszanych, z początku po swym wyborze nie mógł uzyskać rządowego *placetum*, późniéj stał się w całym świecie znanym przez wznowienie wywieszenia wielkich relikwii sukni Zbawiciela, ukazując ją po długiéj przerwie w roku 1845. Dla diecezyi swéj wielce się zasłużył przez czas swego urzędowania. Założył wiele klasztorów Sióstr Miłosierdzia świętego Karola Boromeusza i ufundował w diecezyi dla nich nowicyat; otworzył kilka domów dla Liguorianów, Bernardynów, Jezuitów i Braci Szkół Chrześcijańskich. R. † I. † P. —

5. Towarzystwo czeladzi katolickiéj, którém się wikaryusz missyjny gorliwy X. Müller tak wzorowo opiekuje, ślicznie obchodziło gwiazdkę tego roku. Zaprosiło do swéj gospody wszystkie sieroty gminy katolickiéj. W pięknie przybranéj i oświeconéj sali stało ubrane drzewo zwyczajne w niemczech (Christbaum) — a na drzewie pozawieszane podarki dla dzieci, które czeladź własnemi wyrobiła rękami: odzież, obówie, rękawiczki, czapki, książeczki, zeszyty, cukry, ciasta; wszystko z podarunku czeladzi i jéj ręką robione, co kto miał i umiał. Przy tém śpiewy, muzyka, deklamacye, mowy, modlitwy: dla Boga i dla ludzi widok śliczny.

6. Wenta tegoroczna na korzyść szpitalu katolickiego Siόstr św. Karola przyniosła 2,400. talarów. Większa to summa jak innemi laty bywała.

Belgia. Wydano Rocznik uniwersytetu katolickiego w Lowanium na rok 1864. — Z nowych professorów widzimy tam *Möllera*, który po ojcu nowocześnie zmarłym objął katedrę historyi powszechnéj, *Maertensa* prof. botaniki i fizyologii roślinnéj, prof. *Lavallée-Poussin* dla geologii i mineralogii, prof. *Henry* dla chemii, prof. *Gilberta* dla mathematyki transcendentalnéj, p. *Defossé* dawniejszy redaktor dziennika *Journal de Bruxelles* objął katedrę kodexu cywilnego, *X. Ledoux* Dr. św. Theol. objął dogmatykę, *X. Dr. Moulart* prawo kanoniczne, *X. Dr. Reusens* theologią elementarną. — Uczniów liczył uniwersytet 800. — Gdziekolwiek się uczniowie lowańscy do examinów stawiają, wszędzie kommissye examinacyjne przyznają im pierwszeństwo, doktorandów z uniwersytetu zawsze jest więcéj, jak z wszystkich trzech uniwersytetów rządowych razem wziąwszy.

Z nowych dzieł ogłoszonych przez professorów wymieniamy dwa dla młodzieży dojrzałéj arcywyborne pisma: X. kanonika *Laforet* „*Pourquoi l'on ne croit pas.*" (Czemu ludzie nie mają wiary?) Jest to autor dawniéj znanego apologetycznego dzieła: *Les Dogmes catholiques*. Drugie niemniéj ważne jest professora chirurgii i dyrektora domu obłąkanych w Louvain pana *Lefebvre*: *Lettres posthumes d'un docteur en médecine*. Znakomite to dzieło daje przestrogi i nauki młodzieży w sprawie, którą tylko lekarz i spowiednik młodzieży przedstawić może. Dzieło to mogłoby niejednemu zrujnowaniu sumienia, zdrowia, majątku a w końcu i życia zapobiedz. —

2. W Belgii odnieśli katolicy świetne zwycięztwo. Ministerstwo masońskie, czując, że stronnictwo jego w izbie ma bardzo słabą większość, i że jeden z najdzielniejszych popleczników téj szajki, niejaki p. Devaux w Bruges nie został wybranym, albowiem nad nim tamże odniósł zwycięztwo kandydat katolicki, postarało się wbrew najsprawiedliwszéj sprawiedliwości o unieważnienie wszystkich wyborów w Bruges. Obierają tam trzech posłów, dwu było masońskich, jeden katolik, właśnie ten, który przemógł onego p. Devaux. Wybory ponowiono. Ministrowie oświadczyli, że gdyby Devaux nie miał wnijść do izby poselskiéj, oni musieliby teki złożyć. Wszystko to dla zachęcenia wyborców w Bruges, urzędników *e tutti quanti* do wytężenia sił wszelkich. Jako też, co tylko było, można liberały zrobiły. Przeszkadzali katolikom w odbywaniu zgromadzeń przedwyborczych; gdzie się katolik pokazał gwizdali, krzyczeli, wyli, wypędzali katolików z gościńców. Najgorzéj oberwał korespondent masoński, przybyły z Bruxelli, który przybywszy na meeting swych kontubernalisów, chciał głos zabrać. Nieznano go. Krzyknął ktoś: i to katolik! Ten protestuje, woła, prosi — nic nie poradziło, dostał haniebną odprawę. — I tak nadeszły wybory. — Masoni byli pewni zwycięztwa — i zamiast dwu sposobili trzech posłów do Bruxelli. Tymczasem co się dzieje? Gospodarstwo takie złéj wiary się sprzykrzyło. — Wszyscy trzéj katolicy w wyborze przeszli i to świetną większością. Dawniéj katolicy mieli jednego posła kilku głosami większości — teraz pozyskali wszystkich trzech większością przeszło stu głosów. Już téż tego było zadużo. — Masońscy ministrowie wszyscy musieli wziąść dymissyą.

Mexyk. 1. Wiadomo, że Mexyk przez rewolucye po zamordowaniu ostatniego cesarza Yturbidesa, przez czterdzieści lat był rzeczpospolitą. Ale strach, co się tam działo. Powstań co rok przynajmniéj dwa. Jenerałowie jedni drugich zrzucali z władzy, rabowali, nakładali podatki, kontrybucye, łupili kościoły, więzili księży, tak że wypędzono z całego kraju wszystkich biskupów, księżom zakazano się pokazywać na ulicy, podróżnych, kupców gwałcono, a to wszystko w imie Rzeczypospolitéj mexykańskiéj. Ostatni prezydenci byli Sta. Anna, Almonte, Doblado, Miramon Comonfort a najostatniejszy Juarez. Za rządów tegóż nieporządek doszedł do najwyższego stopnia, cesarz Francuzów upomniał się za krzywdy Francuzom wyrządzone, posłał wojsko, Juareza wypędził, posadza na tronie cesarstwa mexykańskiego Arcyksięcia Maxymiliana, brata cesarza austryackiego; a zanim ten przybędzie, utworzył regencyą, która w jego imieniu krajem rządzi. Do regencyi powołano Arcybiskupa mexykańskiego Don Pelagio Antonio Labastida, jenerała Don Juan Nepomuceno Almonte i jenerała Don José Mariano Salas. Ale właściwie wszystkiém zawiaduje francuzki komendant jenerał Bazaine. Otóż ten Jenerał w katolickim Mexyku gospodaruje po europejsku, i jeżeli przyszły cesarz nie zmieni rzeczy, to pewnie Kościół w Mexyku na téj zmianie wiele nie zyska, dowodzą tego następne rozporządzenia:

1, potrzebował Jenerał Bazaine miejsca na zbór protestancki. Posyła do kollegium Towarzystwa Jezusowego św. Ildefonsa i wzywa O. rektora Mirandę, by mu ustąpił wielkiego auditorium w kollegium. Oczywiście rektor protestuje. Darmo — Jenerał ma wojsko, klucze odebrał i luterskie nabożeństwo wyprawił.

2, Rząd Juareza zabrał fundusze obligacyjne tak w nieruchomościach jak i w rentach (*pagarés*). Pan Bazaine grabież potwierdził i dochody obligacyjne ściąga.

3, Rząd Juareza zabrał dobra klasztorne, Arcybiskup Labastida jako rejent polecił zabór znieść, Bazaine ogłosił dekret rejenta jako nie były.

4, Rząd Juareza zniósł sądy duchowne, Arcybiskup Labastida upominał się o to, Bazaine swą drogą nakazał sędziom cywilnym sprawy duchowne odbywać.

Z tych przyczyn, a mianowicie, że wszystkie rozporządzenia jenerał Bazaine wydaje bez zniesienia się z Arcybiskupem jako rejentem, tenże przestał brać udział w czynnościach regencyi.

Irlandya. Rząd angielski tępi jak może do dzisiaj religią katolicką w Irlandyi. I nie dziwić się temu, jest to system od trzech wieków przyjęty przez protestancką Anglią, system dawniéj krwią przeprowadzany i pożogą, potém kradzieżą prawomocną własności; dzisiaj cywilizacyą. Cywilizacyą te przeprowadza w szkołach, w szpitalach, w więzieniach, w izbie radnéj, gdzie może. Pozakładał rząd szkoły tak nazwane normalne, ale w szkołach tych nie wolno mówić o religii jakiéjkolwiek. — Irlandczycy nie posyłają dzieci do szkół takich, ale znajdzie się czasém takie dziecko, które i pójdzie, bo dzieciom Anglicy płacą pieniądze za odwiedzanie szkół takich. — Oto w Belfast jest taka szkoła, jak donosi *Observer* wychodzący w Ulster, i była téż tam dziewczynka uboga, katolicka, odznaczająca się zręcznością robót ręcznych. Na examen Bożego Narodzenia wyhaftowała misternie włóczką obraz św. Patrycego, Patrona Irlandii. Rada szkólna roboty nie przyjęła, chociaż była najcelniejszą ze wszystkich prac przedłożonych, bo się sprzeciwia ustawie, by dzieci zajmować przedmiotami religijnemi. — Dziennik przytoczony pochwala radę szkólną, bo w razie przypuszczenia takiéj roboty mogliby wyznawcy wysokiego Kościoła anglikańskiego czuć się urażonymi, a rząd musiałby wnosić, że nauka religijna nie jest obcą wykładanym przedmiotom w szkole, która według przyjętego regulaminu powinna być wolną od wszelkiego chrześcijańskiego charakteru.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.